

MARIUSZ ZEMŁO

MAGISTRO NOSTRO*

*Magnificencjo Panie Rektorze,
Księżę Dziekanie,
Panie Dyrektorze,
Wielce Dostojny Księżę Profesorze,
Szanowni Państwo!*

Mam wielki zaszczyt, a równocześnie nieopisaną przyjemność przedstawienia Państwu sylwetki Księdza Profesora Janusza Mariańskiego, któremu w dniu dzisiejszym zostanie wręczony pierścień *Magistro nostro*. Większość z Państwa tu obecnych doskonale zna działalność naukową i organizacyjną oraz inne walory Księdza Profesora, ale pozwolę sobie choć w największym skrócie zwrócić uwagę na wybrane aspekty akademickiej praktyki Czciwego Laureata, ujmując je od strony mniej formalnej, ponieważ jestem bodaj najstarszym na tej sali Jego uczniem.

Ks. Prof. Janusz Mariański rozpoczął pracę na KUL-u 1980 r. i od tego czasu wiernie służy naszej Alma Mater, a także nauce polskiej i światowej. Tu, w Lublinie, namaszczał wiedzą i przykładem swego życia kolejne pokolenia studentów. Wśród nich było tysiące uczniów, którzy przewinęli się przez studia socjologiczne, uczestnicząc w prowadzonych przez Nauczyciela wykładach, głównie z socjologii moralności, socjologii religii, proseminariach i seminariach. Ponad 340 z nich napisało pod promotorskim okiem ks. Profesora prace magisterskie, 45 kolejnych wychowanków opracowało rozprawy doktor-

* Mowa okolicznościowa wygłoszona z okazji nadania pierścienia KUL Ks. Prof. zw. dr hab. Januszowi Mariańskiemu. Uroczystość nadania pierścienia odbyła się podczas sesji zatytułowanej *95 lat socjologii w KUL*. Sesja przygotowana została podczas konferencji *Kreowanie społeczeństwa niewiedzy* zorganizowanej w ramach cyklu *Studia nad wiedzą* w auli uniwersyteckiej KUL 28 listopada 2013 r.

skie, kilku uczniów usamodzielniało się naukowo, zdobywając stopień doktora habilitowanego. Podane wielkości, mimo że są imponujące, ciągle wzrastają. W notatniku ks. Profesora jest jeszcze lista kilkunastu podopiecznych, opracowujących swoje dysertacje przy Jego promotorskim wsparciu.

Za tymi liczbami kryje się ogromny wysiłek dydaktyczny i wychowawczy. Są one wskaźnikiem tysięcy godzin poświęconych podopiecznym, dające przeliczyć się na miesiące i lata nieprzerwanej pracy. Wielokrotne pochylenie się nad każdym z esejów, „magisterką” czy rozprawą doktorską swoich uczniów jest przejawem prawdziwego powołania i bezgranicznego oddania się wypełnianej misji. Zawsze byłem pełen podziwu, że każdy przecinek, kropka, literówka przez Księdza Profesora były zauważone i poprawione, niespójności tekstu podkreślone, każda niedoczytana pozycja wskazana i zalecona jako lektura do uzupełnienia. Otoczony taką opieką uczeń jest pewny, że nic, co robi, nie wymyka się spod doświadczonego oka promotora.

Chciałbym podkreślić, że Ksiądz Profesor kieruje podopiecznymi w sposób nad wyraz subtelny. Z uwagą przygląda się ich poczynaniom, lekko je stymuluje, lecz nigdy nie przeszkadza inwencji, nie podcina skrzydeł myśli – choć te nie zawsze są uczesane i składne. Potrafi uważnie wsłuchiwać się w jeszcze często niedojrzałe pomysły, koncepcje i idee. Przy czym z wielką troską stara się wprowadzić na drogi skutecznie wiodące do zdobywania kolejnych etapów naukowego wtajemniczenia. Niespotykana cierpliwość i ciągła gotowość teoretycznego wsparcia oraz poczucie bezpieczeństwa, jakie ze strony Profesora są gwarantowane, stwarzają nadzwyczaj dogodne warunki do intelektualnego rozwoju.

W takich okolicznościach uczeń z dziecięcą ufnością daje się prowadzić swemu nauczycielowi, będąc przekonany, że zostanie osiągnięty obrany cel. Nie da się tego przecenić, krocząc nieraz po grząskim gruncie współczesnej nauki, gdy jeszcze nie ogarnia się wszystkich zjawisk w pełni, gdy nie jest się w stanie przenikać społecznej materii, klarownie ująć zgłębianych faktów.

W tych licznych kontaktach, gdzie nieścisłości prostowane są wyrozumiałymi i życzliwymi argumentami, uwagi przeradzają się w dyskusję, tematy naukowe schodzą na życiowe z natury rzeczy relacje instytucjonalne zastępowane są przez relacje o mocniejszych więziach. Z czasem dydaktyka nauczyciela oparta na formalnym autorytecie przeradza się w zatroskaną opiekę ojcowską, która bynajmniej nie wiąże się ze zmniejszaniem wymagań (te niezmiennie wyznaczane są na ponadprzeciętną miarę, co można doświadczyć, czytając rozprawy doktorskie czy magisterskie, napisane pod kierunkiem Księdza Profesora). Nowa jakość wytworzona w relacjach między Profesorem

a podopiecznym wręcz dodatkowo motywuje wychowanka do solidnego wywiązywania się ze swoich obowiązków, wzmacnia mobilizację, by nie zawieść darowanego mu zaufania i pokładanych w nim nadziei. Ksiądz Profesor umie wytworzyć wokół siebie rodzinny i przyjacielski klimat i podtrzymywać go przez lata. W tym wyraża się niepowtarzalna wielkość człowieka – *Magistro nostro*.

Nauczyciel akademicki oddziałuje na swoich podopiecznych nie tylko poprzez bezpośredni kontakt. Jego wpływ wyraża się także w sposób pośredni. Ten niejednokrotnie jest silniejszy i przynoszący większe efekty od pierwszego, co już starożytni głosili w sentencji: *Verba docent exempla trahunt*. Na poziomie akademickim przykład związany jest głównie z pracą badawczą. Ta wyraża się przede wszystkim w prowadzonym namyśle nad zgłębianą materią oraz w fascynacji i pasji, z jaką realizuje się związane z tym czynności. Wymiernym efektem takiego działania są publikacje. W przypadku Księdza Profesora Janusza Mariańskiego ich liczba jest trudno do ogarnięcia. Składa się na nie ponad 50 pozycji książkowych, ponad 1000 artykułów, a nadto liczne hasła encyklopedyczne, recenzje, omówienia, ekspertyzy, wywiady.

Każdy, kto ma za sobą pierwsze opublikowane teksty i książki, doskonale zdaje sobie sprawę z ogromu wysiłku, jaki musiał się łączyć z wykonaniem takiego gigantycznego zadania. Przytoczone wielkości mówią, że mamy do czynienia z tytanem pracy, człowiekiem-instytucją, gdyż trudno sobie wyobrazić, by jedna osoba podźwignęła taki ciężar wykonanych zadań. Przyjmując perspektywę ucznia, niech mi będzie wolno wspomnieć choćby o książce *Socjologia moralności* – dzieła niepospolitego, wieńczącego wieloletni namysł Autora nad subdyscypliną zawartą w tytule. Znalazła się w niej kwintesencja dorobku Profesora we wskazanej dyscyplinie, który wyrasta z tradycji Marii Ossowskiej – światowego pioniera socjologii moralności. Ks. prof. Janusz Mariański – ideowy następca Ossowskiej – wprowadza socjologię moralności w nową epokę. Gdy pionierka koncentrowała się głównie na społecznych czynnikach warunkujących moralność oraz rozważaniach metodologicznych, mających przekonać środowisko naukowe do nowej dyscypliny (mowa o książce – *Podstawy nauki o moralności*), ks. Mariański w swym opracowaniu dostarcza syntetycznego ujęcia wielu zagadnień – od dziejów związanych z namysłem nad moralnością, po scenariusze rozwoju moralności i typologie moralności. Autor dopracował kluczowe terminy, wyraźnie zarysował granice obszarów badawczych i zaprezentował precyzyjne uzgodnienia konkretnych kwestii. Książka, która wyszła spod pióra ks. prof. Mariańskiego pokazuje socjologię moralności jako w pełni dojrzałą, o ugruntowanej pozycji na polu

naukowych rozstrzygnięć dyscyplinę. To dzieło wyraźnie wyróżnia się na tle podobnych przedsięwzięć, jakie pojawiły się w literaturze światowej.

Dzięki tej pozycji i innym opracowaniom, np. *Moralność w procesie przemian*, *Religijność w procesie przemian*, *W poszukiwaniu sensu życia*, *Leksykon socjologii religii*, *Religia w społeczeństwie ponowoczesnym*, a także bogatej pracy organizacyjnej Ksiądz Profesor uznawany jest za współtwórcę współczesnej socjologii moralności i socjologii religii oraz za niekwestionowany autorytet w tych dziedzinach. Podkreślić chciałbym raz jeszcze, że jest tym autorytetem nie tylko na skalę polską, ale także europejską. Niech wymiernym tego wskaźnikiem będą zagraniczni studenci przyjeżdżający kształcić się na poziomie doktoratu pod kierunkiem Profesora.

Te osiągnięcia nie tylko budzą uznanie, ale także pociągają; mobilizują do wysiłku, zachęcają do naśladowania swego nauczyciela, który dopełniając uczące słowa tak mocnym, pozbawionym złudzeń, przykładem, staje się Mistrzem w pełnym tego słowa znaczeniu.

Do tego garnca miodu, niech mi będzie wolno dorzucić choć odrobinę dziegciu. Znawcy tematu mówią, że dobry nauczyciel to taki, który wychowa następców, którzy choć odrobinę go przerosną. W tym przypadku Ksiądz Profesor nie daje swoim uczniom najmniejszych szans. W ciągu jednego, bieżącego roku, wydaje trzy autorskie książki (z tego, co mi wiadomo, nie wykluczone, że było ich więcej), publikuje kilkanaście artykułów, promuje trzech doktorów. Listę osiągnięć z ostatnich miesięcy można by wydłużać, ale nawet przytoczone fakty jednoznacznie świadczą, że są to standardy, sprostanie którym jest rzeczą niewyobrażalnie trudną.

Drogi Księżu Profesorze, byłeś, jesteś i ciągle pozostaniesz dla nas – Twoich uczniów – niedoścignionym wzorem, za którym długo, długo nic, a później gdzieś daleko my – wciąż raczkujące żaki. Ale to wielkie szczęście i zarazem łaskawość Niebios, że taki jasny punkt jest na horyzoncie, który wyznacza kierunek i sposób wędrówki; jasny punkt w blasku, którego bez ryzyka przemierzać można niekiedy bardzo kręte i wyboiste ścieżki naukowej, a także życiowej podróży.

Dziękujemy Ci, Nasz Kochany Nauczycielu!



Wręczenie pierścienia *Magistro nostro* ks. prof. Januszowi Mariańskiemu.
Na zdjęciu od lewej: Prorektor KUL prof. Krzysztof Narecki,
Dziekan WNS ks. prof. Stanisław Fel, prof. Jerzy Rebeta, ks. prof. Janusz Mariański,
ks. prof. Roman Dzwonkowski, ks. prof. Stanisław Kowalczyk